

Kalendarzyk tygodniowy.

Śr. Św. Franciszka B.  
Czw. Św. Placydy.  
Piąt. Św. Maksymiliana.  
Sob. Św. Edwarda Kr.  
Niedz. Św. Wincentego K.  
Pon. Św. Jadwigi Wd.  
Wt. Św. Martyniana M.

Wschód: g. 6 m. 17.  
Zachód: g. 5 m. 13.  
Dług. dnia: g. 10 m. 56.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ —  
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przecieką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 28 września (11 października) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

## Zatwierdzona przez Ministerium

# PIERWSZA LECZNICA CHOROBY ZĘBOWE I JAMY USTNEJ.

Piotrkowska № 31.

Porada kop. 30.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla ślepych od godz. 9 do 10 rano.

D-ta Władysław Sznycer

b. asystent przy Warszaw. Szkole Lekarsko-Dentystycznej

Piotrkowska № 81.

Ważne dla pp. Właścicieli domów.

ZAKŁAD BLACHARSKI

A. KARO

Piotrkowska 88.

wykonywa oryginalne latarnie zatwierdzone przez J. W. Pana Gubernatora. O wczesne nadsyłanie zleceń upraszam. Agenci powinni przedstawiać kwity z moją firmą.

Model mój zatwierdzony jest do obejrzenia u W-go Policmajstra i we wszystkich cyrkulach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Grzmistawa.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.  
PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-  
sąż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obro-  
na Częstochowy”. Piotrkowska № 108.

TEATR „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej pod № 69.  
„Mazepa”, tragedia w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego.  
Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstancyńskiej.  
Trupa Smotryckiego. „Karnawał warszawski”, wodewil  
w 3-oh aktach Kwaśniewskiego, muzyka Costy. Początek  
o godzinie 8 wieczorem.

POSIEDZENIE sekcji technicznej w Grand-Hotelu  
o godzinie 8 1/2 wieczorem.

### Absolutyzm austriacki.

Austria podobną jest w tej chwili do olbrzymiego kotła, w którym warzy się mieszanina różnych czynników, posilny bulion ku skrzepleniu nadwątlonego organizmu politycznego państwa, o którym mówiono przecież, że gdyby istnieć przestało, należałoby je stworzyć dla utrzymania równowagi europejskiej.

Czy atoli z onego kotła zamiast posilnego bulionu nie wyjdzie czasem zupa, przepojona tyłu niestrawnymi przyprawami, że w miejsce wzmożenia, ostatecznie osłabi organizm państwowy, który żadną miarą strawić jej nie będzie zdolny — oto pytanie, na które trudno na razie znaleźć wyczerpującą odpowiedź.

Rząd austriacki, naciśnięty przez stronictwa, powodowany rozsądkiem politycznym i poszanowaniem konstytucji, nie miał nic innego do zrobienia nad rozwiązanie parlamentu, do prawidłowej pracy prawodawczej niezdolnego, nad odwołanie się do ludu w ciężkim przesileniu, które tak bardzo zagroziło całości monarchii.

Był to jedyny środek konstytucyjnie możliwy, co jednak nie przeszkadza rządowi austriackiemu oczekiwać nowego parlamentu ze drżeniem, jak utrapionej zmory, z którą bezcelową walkę na nowo podnieść wypadnie.

Ruch wyborczy zaczął się bardzo wcześniej,

prawie bezpośrednio po rozwiązaniu parlamentu. Namiętności polityczne, uwięzione w izbie deputowanych, natychmiast po rozwiązaniu jej rozlały się po krajach koronnych i szaleją z niezmierną siłą, nie bacząc na interesy państwa, na jego powagę na zewnątrz.

Wszystko jedno, kto zwycięży, Niemcy czy Słowianie, Austria osłabnie, jeśli walka narodowościowa stanie się jej wadą chroniczną, uleczalną zostanie chyba przy pomocy heroicznego środka. Pozornie jednym z takich środków wydaje się powrót do absolutyzmu, do władzy nieograniczonej, którąby, skoro namiętności ucichną i walka plemienna złagodnieje, zdolną była w drodze prostego manifestu od korony zmienić ustrój państwowy Austrii w sposób najlepiej odpowiadający istocie rzeczy i poszczególnym interesom narodowości, tworzących ludność Austro-Węgier.

Absolutyzmu tego atoli lękają się najbardziej najwyższe władze Austrii, sfery dworskie, nawskroś przepojone feudalizmem, który przecież nienawidzi wszelkich ludowych reprezentacji.

Czem jednakże objaśnia się to dziwne zjawisko polityczne, możliwe tylko w jednej Austrii? Jedyne tylko ugodą z Węgrami, zasadniczą podstawą dualizmu, poręczającą nierozdzielność Austrii i Węgier, tworzących współrzędnie jeden, choć niejednolity organizm państwowy.

Długoletnia walka Węgrów z koroną austriacką nauczyła ich z niedowierzaniem odnosić się do wszystkich edyktów i patentów cesarskich, wydawanych na mocy władzy absolutnej. Doświadczenie wskazało, że ilekroć w Wiedniu za czasów rządów absolutnych powiał wiatr węgrom nieprzyjazny, wnet ulegały ograniczeniom wszystkie te przywileje i swobody, których dobili się oni wśród ciężkich walk. To też skoro zawierano ugodę, owocem której był austro-węgierski dualizm, Węgry zastrzegły sobie, że rząd ich może wchodzić w stosunki i zawierać umowy tylko z konstytucyjnym rządem austriackim.

Z tej to właśnie racji Węgry długo wzbierały się wznowić swój układ handlowy z Austrią bez zatwierdzenia jego warunków przez parlament austriacki.

Okoliczność ta zniewalała rząd austriacki i koronę troskliwie pielęgnować konstytucyjną

lizm w Austrii z obawy przed odpadnięciem Węgier, w których dążności secesyjne silnie wybujały. W chwili obecnej atoli Węgry na tyle już wzmocniły się na siłach, że forma rządu w Przedlitawii zaczyna im być obojętną. I rzeczywiście Węgry są już o tyle wzmoczone, że nie mogą żywić obawy, by Austria zagroziła kiedykolwiek ich niezawisłości; o tyle zaś posiadają znów zmysłu politycznego, że w związku z Austrią widzą najlepsze gwarancje swej wolności politycznej i powagi na zewnątrz, które jeśli nie zagrożone, to znacznie uszczuplone by zostały, gdyby Węgry przeobraziły się naraz w państwo samoistne. Budapeszt teraz już dyktuje swoją wolę Wiedniowi, zgodnie do swoich życzeń kieruje zewnętrzną polityką Austro Węgier i mieszać się nawet poczyna do spraw wewnętrznych Austrii.

To poczucie swej siły pozwala Węgom mniej ściśle zwracać uwagę na konstytucjonalizm w Austrii i nie obawiać się już z tamtej strony Litawy rządów absolutnych.

Miarodajnymi są w tym wypadku mowy Karolomana Tiszy i hr. Aponyj, wypowiedziane do wyborców. Tisza przez lat 14 prezydent gabinetu węgierskiego, maż stanu, cieszący się i teraz jeszcze wielką powagą wśród swego narodu, omawiając kryzys parlamentarny w Austrii, wyraził się, że byłoby błędem ze strony Węgier, pogarszać położenie Austrii podniesieniem sprawy o zachowaniu dualizmu.

Wszakże wszystkie kwestje ogólnopństwowe, które podlegały rozprawom austriackiego i węgierskiego parlamentu, mogą być decydowane przez parlament węgierski, który nie potrzebuje się liczyć ze zdaniem Austrii. Niema parlamentu w Wiedniu, więc parlament budapeszteński decyzye swoje przedstawiać będzie koronie, która przyjąć je musi, chce czy nie chce. Dzieje się to i teraz: kiedy bowiem austriackie misteryum zwróciło się do węgierskiego z propozycją zamiany niektórych paragrafów umowy handlowej, przeciw którym prasa energicznie protestowała, ministeryum węgierskie odpowiedziało, że na zmiany te zgodzić się nie może, bo parlament węgierski nie przyjmie ich pod żadnym warunkiem.

Ministeryum austriackie, które nie mogło swych propozycji poprzeć powagą swego parlamentu, bo ten nie funkcyonował, musiało cofnąć swoje propozycje, czyli co na jedno wychodzi, przyjąć decyzye parlamentu węgierskiego.

W tymże samym duchu wyraził się i hr. Appony, dowodząc, że nie należy nie zmieniać w zasadach, na których opiera się austro-węgierski dualizm, ale też nie należy zaostrzać przesilenia austriackiego przez wyprowadzenie na scenę przesilenia austro-węgierskiego, grożące bardzo niebezpiecznymi następstwami.

To uprzywilejowane stanowisko, które dzięki kryzysowi parlamentarnemu w Austrii zajęły Węgry, grozi tej ostatniej zupełną zależnością od parlamentu węgierskiego czyli, że o ile dawniej Węgry miały podstawę obawiać się o swoją niezawisłość przed zamachami ze strony absolutnej Austrii, o tyle teraz absolutnej Austrii grozi toż samo niebezpieczeństwo ze strony konstytucyjnych Węgier.

Dlatego to rząd austriacki więcej może niż jego ludy obawia się rządów absolutnych i strzeże jak oka w głowie konstytucji, chociaż dobrze wie, że forma jej nie odpowiada istotnym potrzebom ludów austriackich. Tu leży przyczyna, dla której rząd austriacki i korona wahają się przed zawieszeniem konstytucji austriackiej, dla przeprowadzenia w drodze rozporządzeń cesarskich jej renowacji w duchu tak wyraźnie zaznaczonych potrzeb państwa i aspiracji ludów rzeszy rakuskiej.

Odnowienie atoli konstytucji austriackiej jest już kwestją palącą, albowiem dłuższa niezdolność parlamentu austriackiego do pracy prawodawczej coraz silniej wtłaczać będzie na kark Austrii jarzmo węgierskie, grożąc przytem jej stanowisku, jako pierwszorzędnego mocarstwa a nawet jej istnieniu.

Jednym słowem Austria stoi na krawędzi przepaści, w którą stoczy się niezawodnie, jeśli nie znajdzie się nareszcie człowiek opatrnościowy, który wszystko postawi na jedną kartę, ale też i wszystko uratować będzie zdolny.

S. J.

## KRONIKA.

**Postuchanie u Ojca Św.** W dniu 9-ym b. m. przyjmowani byli przez Ojca Świętego Leona XIII na audyencyi prywatnej ks. prałat Leon Jungowski z Warszawy, oraz O. Rejman, przeor zakonu Paulinów z Jasnej Góry.

**Na odbudowę wleży klasztoru na Jasnej Górze** złożono w naszej redakcyi:

Jan Muszałkowski (procent od biletów wystawy obrazu „Obrona Częstochowy“) 5 rb., St. Stefan z Pabianic 3 rb., bezimiennie 7 rb. 75 k., F. Zawada 1 rb.

**Kościół w Zgierzu.** Plany i kosztorys nowego kościoła katolickiego w Zgierzu opracował już i wykończył budowniczy Dziekoński z Warszawy.

**Kasy pożyczkowo-wkładowe.** W powiecie łódzkim znajduje się przy gminach trzynaście kas pożyczkowo-wkładowych, a mianowicie: w gminie Brus, Beldów, Brójec, Puczniew, Aleksandrów, Łagiewniki, Żeromin, Gospodarz, Wi-

skitno, Nowosolna, Rzew, Górki i Ciamocio. Kasy te posiadają kapitału zakładowego ogółem rb. 16,345 kop. 51, największy kapitał zakładowy posiada kasa przy gminie Górki (rb. 7,375 kop. 7), najmniejszy zaś przy gminie Rzew (rb. 6,000).

W powiecie łaskim istnieje piętnaście kas pożyczkowo-wkładowych gminnych, a mianowicie posiadają je gminy: Lutomiersk, Wodzierzady, Balucz, Łask, Brzesków, Wola Wężykowa, Chociw, Wygiełżów, Dąbrowa Rusecka, Widawa, Dłutów, Widzew, Górka Pabianicka, Pruszków i Papolice. Kasy te razem posiadają kapitału zakładowego rb. 12,611 kop. 2; najmniejszy kapitał zakładowy ma kasa w gminie Widzew (rb. 165 k. 46), największy kasa gminy Pruszków (rb. 2,126 kop. 21).

**Z zarządu lasu miejskiego.** Od lat kilku w lesie miejskim z powodu rozmnożenia się szkodliwych dla drzewa owadów, (w części z przyczyny braku wody) poczęły usychać młode jaszczki i na pozór zdrowe sztuki drzewa.

Zwykle drzewa te były stemplowane jesienią, a sprzedawane z licytacji dla wycięcia, które odbywało się dopiero na wiosnę, wówczas gdy szkodliwe owady miały już sposobność przeniesić się na inne drzewa.

W celu zupełnego wytepienia owadów szkodliwych i na zasadzie orzeczenia specjalisty leśnika, zarząd lasu miejskiego postanowił w dniu wczorajszym, aby drzewa zniszczone przez owady sprzedawane były na licytacji w jesieni a wyrąbywane w porze zimowej podczas mrozów.

**Niedelikatność.** W kościołach katolickich miejscowych Św. Krzyża oraz N.M. Panny, znajduje się kilkadziesiąt ławek, które, rozumie się, przeznaczone są głównie dla kobiet i wogóle dla osób słabych. Tymczasem ławki te zajmują zwykle silni i zdrowi mężczyźni, którzy, rozsiedlony się w nich, nie ustępują nigdy miejsca stojącym obok ławek kobietom.

W niedzielę ubiegłą widzieliśmy osłabioną staruszkę, która ledwie mogąc utrzymać się na nogach, musiała stać podczas całej sumy obok ławki, gdyż żaden z siedzących w niej mężczyzn pomimo błagalnego wzroku kobiety, nie ustąpił jej miejsca.

Może znajdzie się jaki środek na usunięcie tej niedelikatności ze strony niegrzecznych mężczyzn.

**Wspomnienie pośmiertne.** Wczoraj o 9 ej wieczorem na ręku kochającej żony oddał Bogu ducha ś. p. Maurycy Tauber, dyrektor Banku Handlowego w Łodzi. Życie zmarłego najściślej wiązało się ze wzrostem i rozwojem naszego miasta. Przed laty trzydziestu, jako 25 letni, wykształcony i energiczny młodzieniec przybył do naszego kraju z sąsiednich Węgier i całą du-

9)

## Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 232).

Po stodołach chłopskich huczały odgłosy młocki „łupu-cupu“, a z bliższych dolatywał nawet chrząst ziarna suchego, które strzelało w górę z pod bijaków i spadało na boiska. Kura rozgdała się gwałtownie w chacie Bartkowej Pukaliny. Gdzieś, bodaj czy nie Ciechońki, dziecko zaparte w chałupie przez nieobecną matkę darło się na całe gardło. Po drodze suchej dudnił turkot wozu pomieszany z wrzawą psów oszczekujących przejazd kogoś obcego. Parskanie koni, porykiwanie bydła to tu, to tam dawało słyszeć się z oddalenia. A od boru leciało jakieś wołanie ludzkie.

Margiela odetchnęła, zaczęła używać oczu do patrzenia, uszu do słuchania. Świat zmienił dla niej: została matką, a ludzie przebaczały jej to macierzystwo—ludzie dobrzy. Spoglądała przed siebie to bliżej, to dalej i nie miała chęci powracać do izby ciemnej, dusznej. Widziała kilka kobiet z grabiami na ramieniu zmierzających ku wsi od pola.

— Pewnie sprzątały łubin nasienny, — myślała.

Zdawało jej się, że wśród nich poznaje Nastkę Kołtunównę, dziewczkę ogromnie robotną, ale pyską. Śpiewały, raczej darły się głośno i we-

soło, jak to zwykle na wsi bywa. Przechodziły w bliskości Pomarla i naraz przystanąły przed chatą: zatrzymała je idąca przodem Nastka, dziewczka co najmniej czterdziestoletnia, gęba taka cięta, że mało który chłop mógł jej bez lęku dotrzymać placu. Puściła ona szeptem jakieś słówko między towarzyszkami, które natychmiast zwróciły oczy na wyrobnicę i wybuchnęły śmiechem szalonym. Dopiero Nastka wysuwa się naprzód, podchodzi do Margieli na jakie dziesięć kroków i na cały głos zawołała:

— Ty bezwstydnico jakaś! I śmiesz ty ludziom pokazać czoło?.. Ty podła, ty... małpo!

Przytem plnęła z pogardą tak, że ślina padła na twarzyczkę niemowlęcia, które wrzasnęło, jakby oparzone wrzątkiem. Inne dziewczki i baby już chichotały, już wykrzykiwały:

— Małpa! Małpa!

Wyraz ten stanowił w Gwoździeńcu obelgę największą dla kobiety.

Margiela z przerażeniem spoglądała wokoło, jak gdyby poszukiwała obrony przeciw tej napaści. Chwilowo nabrała otuchy, skoro spostrzegła w niej jakimś oddaleniu dobrą, miłosierną Budzinę. Ale nagle Magda podparła bok jedną ręką, drugą gładziła podbródek, a uśmiechała się złośliwie. Znać było, że jej się podoba to upokorzenie wyrobnicy.

W mgnieniu oka świat się zmienił dla Margieli. Skamieniała, stała jak w ziemię wryta: słowo „małpa“ niby nóż pchnęło ją w serce—zniewaga ostatniego stopnia. Bezmyślnie rzuciła spojrzenia błędne już na dziecinę oplutą i płaczącą, już na owe dziewczki, które z śmiechem hałaśliwym odchodziły z Pomarla. Tylko Chwytek szczechnął dla zwyczaju parę razy za krzy-

kaczkami odchodzącymi. Na dobitkę do uszu kobiety zgnębionej doleciały słowa piosnki śpiewanej przez Nastkę:

— Małpo, płacz teraz na nieszczęście swoje; przedtem byłaś sama, teraz będzie dwoje.

Pot zimny wystąpił na czoło wyrobnicy, która uczuwała w sobie ból taki, jak gdyby ją szarpało za serce kleszczami żelaznymi. Szum straszny wicherzył, szalał w jej głowie i o kęś nie padła na miejsce.

Zuownu jacyś ludzie wracali z pola ku wsi i, gwarząc głośno, zbliżali się do Pomarla.

— Pewnie źli, gotowi znieważać, opluć!

Strach ją zdjął przed nimi. Nie zdołałaby pomyśleć, że ludzie w Gwoździeńcu są dobrzy i nie robią jej krzywdy. Z zaćmieniem w oczach z zawrotem w głowie uciekała co tchu do izby. Śmiech wzgardliwy dziewczek pogonił za nią, obelga—również. Wszystko to razem bębniło, syczało w uszach, a świdrowało w sercu rozżalaniem.

Rzuciła wzrok wystraszony na ścianę, gdzie wisiał obraz cudowny. Chociaż widziała tam tylko plamę ciemną, jednak wydało jej się, że Bogarodzica z niechęcią odwróciła oblicze, aby nie przyjąć od niegodnej westchnienia gorącego:

— Pod Twoją obronę uciekam się, święta, Boża... — westchnęła, wcale nie wierząc, że to westchnienie sięgnie do nieba.

— Niepodobieństwo!

Bóstwo odwraca się od takiego, którego ludzie opuszcili, podeptali. Człowiek sponiewierany na czei nie może mieć śmiałości, aby wznosił głowę ku niebu. On czuje głęboko swą niskość i jeśli nie znalazł ratunku w sobie samym, nie znajdzie go już nigdzie. (D. e. n.).

szą ukochał nową swoją ojczyznę. Ożeniony z polką, zrół się z tutejszem społeczeństwem, dzieląc jego dobrą i złą dolę. Dwadzieścia siedem lat pracował w Banku Handlowym. W 1888 roku mianowany dyrektorem, do końca dni całą duszą pracował nad rozszerzeniem zakresu tej pierwszej i najpewniejszej instytucji finansowej naszego miasta. Szeroko pojmując znaczenie kapitału, jako siły produkującej, nie zamykał jej w ciasnym zakresie zysku, lecz pragnął, aby nieskończenie czynną była, aby przyczyniła się do ustalenia dobrobytu tego społeczeństwa, którego pracy był swój zawdzięcza. Wzorowy zwierzchnik nie pomijał żadnej zręczności polepszenia chłiku pracowników banku, wynagrodzenia za pracę i sumienność. Uprzejmy i serdeczny dla wszystkich, starał się zawsze wejść w potrzeby tych, którzy się doń zwracali. We wszystkich powstających instytucjach filantropijnych najchętniej przyjmował udział, nie szczędząc pracy i kieszeni. Każda myśl zacna znajdowała odzew w tem sercu.

Cześć jego zacnej pamięci!

**Kolej Zgierz — Łódź — Pabianice.** W tych dniach na stację Łódź nadeszły 3 wagony dla budującej się kolei elektrycznej Zgierz—Łódź—Pabianice.

Wagony te zbudowane są według najnowszego systemu, z zakrytymi ścianami, oszklonemi galerijkami. W każdym wagonie dość długim, mieści się I-sza i II-ga klasa, każda z oddzielnym wejściem.

**Program koncertu sobotniego** zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Pani Iwanowska-Zaleska odegra na fortepianie „Balladę” Chopina, „Króla olech” Schuberta-Liszta i „VI ą rapsodyę” Liszta. Panna Zofia Iwanowska wykona na skrzypcach „Sonatę Krentzerowską” L. van Beethovena, „Legendę” Wieniawskiego, „Thais” Masseneta, „Dudziarza” Wieniawskiego i „Zigenerweise” Sarassatego.

**Teatr Victoria.** Jutro „Mazepa” tragedia Juliusza Słowackiego z p. Ludwikiem Wostrowskim w roli tytułowej.

W niedzielę dwa przedstawienia: popołudniu po cenach znizowanych „Hajduczek” i „Kusielka”, wieczorem komedia Barrier „Dziedzictwo pana Plumet”.

Najbliższą nowością ruchliwego repertuaru teatru Victoria będzie studjum sceniczne Kisielewskiego p. t. „Karykatury”.

**Teatr Sellina.** Jutro trupa p. Smotryckiego wystawia po raz pierwszy wodewil Feliksa Kwaśniewskiego „Karnawał Warszawski”, który w Warszawie cieszył się dość dobrem powodzeniem. Wodewil ten ilustruje muzyka Costy.

W sobotę „Piękna Helena” operetka Offenbacha, w której wystąpią siły świeżo zaangażowane.

„Mały Faust”. Wczoraj odegrano po cenach znizowanych w teatrze Sellina „Małego Fausta”. Osób zebrało się niewiele, a szkoda. Operetka to bowiem ładna, a kto zna „Fausta” Gounoda, ten może się ubawić jego trawestacją. Panna Jezierska zbierała liczne oklaski za swój śpiew. Ma ona głos chociaż słaby, ale bardzo przyjemny. Panna Bartoletti wcale dobrze odśpiewała rolę Małgorzaty. Dekoracje, a zwłaszcza wystawa była przyzwoita, znać, że p. Smotrycki dokłada starań, aby zachęcić widzów i poprawić opinię, którą tak smutnie przekazał mu jego poprzednik p. Marecki. Ciężka to praca, a jednak może nie beznadziejna.

„Katyści”. Wobec śmierci jednego z trzech przywódców hakatyzmu dr. Hausemana z Pępowa, stronnictwo to, o ile nie dobierze sobie wodza z nazwiskiem, zaczynającym się na literę H, nazywać się będzie stronnictwem „Katyistów”.

**Nomen omen.**

**Nowy ogród miejski.** W swoim czasie pisaliśmy o leżącym odłogiem placu miejskim na przedłużeniu ulicy Dzielnej, który nazwaliśmy dołami po wybranym piasku, zbiorowiskiem nieczystości i siedliskiem mikroobów siejących zarazę.

Dzięki staraniom p. prezydenta miasta, dzięki jego inicjatywie i pracy ogrodnika miejskiego p. Grabowskiego, z siedliska tych mikroobów powstaje ogród miejski.

Praca około niego rozpoczęta została już od 3 tygodni. Mianowicie prowadzone są roboty ziemne, które pochłaniają wiele kosztów, albowiem

trzeba zasypywać olbrzymie doły, z których wybierano piasek.

Jednocześnie przystąpiono do wiercenia dwóch studzien, z których jedna już na głębokości 28 łokci posiada obfitość wody.

Część tego placu, według zatwierdzonego projektu, oddana została pod gmach szkoły handlowej. Budowa jego rozpocznie się z wiosną roku przyszłego.

W ogrodzie tym, którym z czasem, według słów specjalisty, chlubić się będzie miasto, urządzone będą wodotryski, sadzawka z rybami i wszelkie miłe dla oka upiększenia.

Ogród ma być wykończony w jesieni roku przyszłego.

Z „Lutni”. Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa odbyło się wczoraj w lokalu „Lutni” o godzinie 9-ej wieczorem.

Na porządek dzienny weszły:

- 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania i przyjęcie go przez zebranych;
- 2) Wybór nowego sekretarza — i
- 3) Balotowanie członków czynnych i zwyczajnych.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 11-ej wieczorem. Na miejsce ustępującego z powodu braku czasu sekretarza Witolda Magnuskiego, wybrano adw. Teodora Tujakowskiego. Członków nowych, czynnych przyjęto pięciu, zwyczajnych dziewięciu.

**Za stowarzyszenia strzeleckiego.** W swoim czasie donosiliśmy o wynajęciu lokalu pod restaurację w domu stowarzyszenia strzeleckiego przez p. Tarłowskiego.

Ponieważ atoli znalazł się później konkurent, który ofiarował większą sumę, niż p. Tarłowski, przeto stowarzyszenie strzeleckie zerwało umowę z p. T. i ogłosiło licytację, która odbędzie się w dniu jutrzejszym popołudniu.

Kto na licytacji ofiaruje największą sumę, z tym zawartą zostanie umowa na wydzierżawienie lokalu restauracyjnego.

**Meldunki.** W tych dniach do cyrkulów policyjnych zawezwani byli rządcy domów, w celu ogłoszenia im przepisów o meldunkach i zapoznania ich z nimi, aby w razie przekroczeń nie miały miejsca tłómaczenia się niezajomością przepisów.

Przepisy te mówią, że każdy z rządców domów winien sam zapisywać do książki meldunkowej wszystkich mieszkańców i książkę tę wraz z paszportami przysyłać za każdą zmianą do magistratu dla dopełnienia wizy. Następnie zaznaczono, że od wizy magistrat nie pobiera żadnej opłaty.

**Oddział analiz farbiarskich.** Przy laboratorium d-ra Serkowskiego powstaje wkrótce nowy oddział dla analiz specjalnie farbiarskich. W oddziale tym wykonywane będą wszelkie analizy ilościowe w celu oznaczenia koncentracji barwników, których ceny są tak wiele różne z powodu ich obciążania przez fabrykantów farb.

Do oddziału tego został zaangażowany specjalny chemik kolorysta, by oprócz powyżej wymienionych analiz wykonywać można było również analizy wszelkich materiałów, które wchodzi w zakres drukarni, farbiarni, blichu i wykończalni.

Brak takiego laboratorium oddawna dał się odczuwać wszystkim przemysłowcom, którzy nie posiadają własnych laboratoriów, to też utworzenie tego oddziału niezmiernie jest ważnym dla tutejszego przemysłu.

**Licytacja.** W dniu dzisiejszym, powracający przez Łódź z rewii dragoński pułk litewski, kwaterujący we Włocławku, wystawił na Nowym Rynku na licytację wyranżerowane konie w liczbie 60 sztuk.

Na licytację stawiły się całe tłumy kupujących, pomimo to niektórzy kupowali konie po 15, 18 i 20 rb.

**Za statystyki.** Odnosne władze otrzymały rozporządzenie, aby do dnia 13 grudnia przedstawily rządowi gubernialnemu piotrkowskiemu dane statystyczne o ilości zabitego bydła w rzeźniach miejscowych na potrzeby ludności miejscowej oraz na handel.

**Za straży ogniowej.** Wczoraj dwóch toporników straży ogniowej m. Miechowa zwiedzało szopę II oddziału naszej straży, w celu zapoznania się z narzędziami nowej konstrukcji.

**Ćwiczenie.** W niedzielę dnia 14 października r. b. o godzinie 7 rano odbędzie się ćwiczenie toporników pierwszych czterech oddziałów straży ogniowej ochotniczej przy wieży III oddziału.

**Skłapy przy mieszkaniach.** W ostatnich czasach ceny wynajmu sklepów, zwłaszcza przy ul. Piotrkowskiej i w innych uprzywilejowanych dzielnicach doszły do znacznych rozmiarów. Tysiąc dwieście, tysiąc pięćset rubli rocznej zapłaty za sklep, składający się z jednego pokoju, często z jednym tylko wejściem, nie tylko wydaje się dziś już nawet, lecz jest rzeczywiście zdzierstwem, to też kupcy chcący utrzymać się przy konkurencji i oddawać towary po możliwej cenie, zaczęli wynajmować teraz specjalne lokale w podwórzach i urządzają sklepy przy mieszkaniach. Jestto bardzo praktyczne i wygodne dla samych właścicieli, a klientela, gdy przyzwyczai się, że tu lub tam dostanie dobry towar i taniej niż w elegancko urządzonej sklepie od ulicy, chętniej pójdzie do sklepu w podwórzu.

**Z „Victorii” do Berlina.** W łódzkiej restauracji hotelu Victoria zbiera się grono ludzi dowcipnych, wśród których rej wiedzie budowniczy K. S. Pewnego dnia pan budowniczy wyruszył na polowanie, które nie doszło do skutku. W drodze z kolegami ułożono na poczekaniu „kawał”, celem objaśnienia tak wczesnego powrotu. „Kawał” polegał na tem, że podczas polowania na dziki, odyniec rzucił się na jednego z polujących p. W. z Brzezin i ranił go ciężko w biodro i nogę. Wypadek ten z takimi szczegółami był opowiadany i przyświadcany przez jednego z uczestników pana P. D., że przedostał się do jednego z pism miejscowych, a równocześnie do klubu Mäunergesang-Vereinu, skąd znalazł się na szpaltach „Berliner Tageblatu”; opowiedział go w klubie jeden z gości bywających w „Victorii” z wszystkimi szczegółami, gość wreszcie w zupełności zasługujący na wiarę.

I zachowaj tu wszelkie ostrożności, wydawco dzienników!

**Z ruchu tramwajowego.** Zarząd tramwajów elektrycznych, uznając cenę biletów z Widzewa do Wodnego Rynku po 5 kop. od osoby za wygórowaną, postanowił z dniem dzisiejszym obniżyć cenę biletów do 3 kop. Nadto wzamian wydawania korespondentek, będą wydawane na wszystkich pociągach bilety specjalne do Widzewa po 8 kop.

**Balon.** Zapowiedziany na dziś wzlot naprawionego balonu z p. Vitollo z placu w Helenowie został odłożony z powodu niepogody.

**Burza.** Wczoraj wieczorem o godzinie 10 ej przeciągnęła nad Łodzią burza z grzmotami i błyskawicami. Spadł deszcz kroplisty. Burza przeciągnęła z zachodu na wschód.

**Pożar lasu.** Wczoraj po południu wybuchł groźny pożar lasu w majątku p. Swieżyńskiego Czolezyn. Ogień powstał skutkiem nieostrożności chłopaków wiejskich. Spaliło się 5 morg ładnego lasu. Łuna od pożaru była tak olbrzymia, że z Konstanyowa wyruszyła straż ogniowa, została jednak cofnięta z drogi.

**Wypadki.** Dorożkarz, którego numeru nie zauważono, jadąc nadzwyczaj szybko ulicą Przejazd, najechał wczoraj na przechodzącego tamtędy robotnika Ulricha, który przewrócony, o mało że nie został przejechany. Na szczęście dorożka go ominęła, koń bowiem skręcił w bok, zranivszy lekko w głowę Ulricha.

— Uczeń szkoły ewangelickiej przy ulicy Pańskiej Teodor Fulde, został tak silnie kamieniem zraniony, że musiano wezwać Pogotowie ratunkowe.

— W domu Kunkla przy ulicy Lipowej, magiel złamała prawą rękę 11-letniemu synowi robotnika Bolesławowi Świderskiemu.

**Nagle zasłabnięcie.** Wczoraj na ulicy Cegielnianej zasłabła nagle wyrobnicza Paulina Karczewska, licząca 55 lat. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, osłabioną K. odprowadził stróż do domu.

**Z obawy kary.** W dniu onegdajszym 10-letni Jan Filipczak, syn kolonisty z Konstanyowa, dopuścił się jakiejś swawoli. Matka, w czasie nieobecności ojca, zamknęła chłopca w komorze. Kiedy Filipczak powrócił, znalazł komorę pustą. Chłopiec wybił okno i otworem tym uciekł, a na ścianie napisał kredą następujące słowa: „Pójdę się utopić”.

Natychmiast zarządzono poszukiwania, które jednak po upływie całej doby, na ślad Filipczaka nie naprowadziły.

**Napad.** W lesie pod Radogoszczem, mieszkaniec wsi Luboń Rafał Fabrich, napadnięty został przez dwóch znanych mu włóścian, którzy zadali mu ranę nożem i ograbili z posiadanej gotówki. Napastnicy ratowali się ucieczką.

## Z WARSZAWY.

### Syonści warszawscy.

W № 209 „Hamelica“ z d. 1 października czytamy co następuje: „Gdy dr. Bernstein-Kohn (z Kiszyniowa), wracając z kongresu syonistów w Londynie do domu, przejeżdżał przez Warszawę, zebrał się tutaj tłum wielki, celem wysłuchania jego mowy, którą miał wygłosić w jednym z salonów publicznych. O zebraniu tem doszło do wiadomości policji, która przybyła i zamknęła posiedzenie, zapisując nazwiska obecnych. Tych zaś, którzy nie mieli z sobą dowodów legitymacyjnych, policjanci zatrzymali w sali posiedzeniowej noc całą. Nazajutrz zawezwał do siebie p. oberpolicmajster d-ra Bernstein-Kohna i wypytywał go się o cel tego zebrania. Dr. Bernstein-Kohn odpowiedział, że zgromadzenie to było zebraniem syonistycznym, gdyż syonści zeszli się celem wysłuchania jego sądu o kongresie, z którego wracał właśnie. Pan oberpolicmajster zapytał dalej: „Czemuś pan nie prosił mnie o pozwolenie na odbycie zebrania? Zezwoliłbym, a i teraz, jeśli pan chcesz, dam pozwolenie na odbycie drugiego zebrania“. Dr. Bernstein-Kohn dziękował p. oberpolicmajstrowi i odrzekł, że teraz śpieszy się do domu i nie może tutaj pozostać dłużej“.

**Świadectwa przemysłowe żydów.** Zgodnie z § 12 instrukcji o wydawaniu świadectw przemysłowych i biletów żydom, poddanym zagranicznym, świadectwa te mogą być wydawane nie inaczej, jak na zasadzie urzędowego pozwolenia ministerów spraw wewnętrznych, skarbu i spraw zagranicznych tylko na przedsiębiorstwa handlowe pierwszego rzędu lub na przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych trzech rzędów. Do magistratów mimo to zjawiają się jeszcze żydzi, poddani zagraniczni, podróżujący w charakterze subjektów handlowych lub komiwojażerów, żądając wydania im świadectw przemysłowych na pozwolenie prowadzenia swych zajęć, przyczem przedstawiają pasporty, zaświadczone przez odpowiednich konsułów rosyjskich, że dany komiwojażer wyjeżdża na czas ograniczony do Rosji w sprawach handlowych takiego a takiego kupca i gildyi, oraz przedstawiają oryginalne świadectwa przemysłowe, dające prawo na utrzymywanie komiwojażerów. Chociaż wydawanie świadectw przemysłowych według § 13 instrukcji nie ogranicza nikogo w stosunku do jego wyznania i pochodzenia, jednak, z powodu ograniczenia, zawartego w § 12 instrukcji względem żydów, powstaje kwestya, czy ograniczenia te stosują się do nich i przy wyrabianiu dokumentów

przemysłowych według § 13. Celem uniknięcia nieprawidłowego wydania dokumentów i wyjaśnienia powstałej kwestyi, magistrat warszawski odniósł się do warszawskiej izby skarbowej.

**W celu rozpatrzenia kwestyi budowy nowych linii tramwajowych w Warszawie i zwiększenia środków komunikacyjnych, stosownie do pozwolenia ministerium spraw wewnętrznych, utworzoną została nowa komisya pod przewodnictwem pomocnika prezydenta miasta, A. O. Essena. Rezultaty prac komisji przedstawione będą magistratowi, które prześle je wraz ze swemi uwagami władzom wyższym.**

**Towarzystwo przytułków noclegowych, takich kuchni i domów zarobkowych przystąpiło do budowy gmachu na kąpiele ludowe. Gmach ten stanie przy ulicy Petersburskiej na Pradze, na gruncie przez magistrat ofiarowanym, i kosztować będzie około 40,000 rb. Towarzystwo posiada na ten cel tylko 25,000 rubli, udało się zatem do magistratu o wyjednanie z funduszów miejskich jednorazowego zasiłku w kwocie rubli 9,500, resztę zaś ma nadzieję uzyskać z innych źródeł. Magistrat przychylił się do żądania Towarzystwa i potrzebny zasiłek zamieścił w budżecie miejskim, a jednocześnie zwrócił się do władzy wyższej o zatwierdzenie tego zasiłku.**

**Dom na przytułek dla rzemieślników i robotników fabrycznych w posesyi № 20 przy ulicy Młynarskiej został ukończony i pomieści 50 pensyonarzy. Koszty budowy wyniosły 20,000 rb.**

**Ustawa Towarzystwa przysięgłych buchalterów, sporządzona przez p. Chańkowskiego, przesłana została do zatwierdzenia władzom właściwym.**

Towarzystwo będzie miało za zadanie dostarczać kupcom i przemysłowcom zdolnych buchalterów i pomagać członkom Towarzystwa w razie ich starości lub też niezdolności do pracy. Członkowie dzielą się na honorowych i członków współpracowników, a ci ostatni na buchalterów przysięgłych i kandydatów. Na członków-kandydatów przyjmowane są tylko osoby z odpowiednim stopniem naukowym, członkami-buchalterami mogą być osoby, prowadzące samodzielnie nie mniej jak w ciągu dwóch lat księgi handlowe.

Opłata członków honorowych wynosić będzie 30 rubli rocznie (lub 250 rubli jednorazowo), pozostali członkowie opłacać będą po 16 rb. rocznie, 2% od zarobku na kapitał oszczędnościowy (lub 100 rb. jednorazowo).

## Handel robotnikami polskimi.

Niemcy twierdzą, że są wyżej cywilizowani od nas, że pod względem kulturalnym prześcignęli wszystkie inne narody, że nigdzie ucieczka ludzkości nie jest tak rozwinięta, jak w Niemczech. A jednak..

„Handel ludźmi“ na progu nowego stulecia nietylko istnieje, ale kwitnie i rozwija się w ucywilizowanych Niemczech. Nawet świeżo w tym zakresie wytworzyła się specjalność „kulinarna“ w czem biorą udział osoby nawet urzędowe, układające jadłospisy dla „białych murzynów“. Z takim jadłospisem, przeznaczonym dla robotników polskich, sprowadzanych do Prus, popisał się niedawno prezydent komisji kolonizacyjnej Wittenburg, ale racye jego wydały się widocznie za duże, gdyż pewna agencya berlińska trudniąca się „handlem żywego towaru“ poszła jeszcze dalej. Warto istotnie ku chwale Niemiec zaznajomić się z tym ciekawym dokumentem, wydrukowanym w „Hamburger Echo“. W Hamburgu potrzeba było mianowicie większej liczby robotników w warsztatach okrętowych, ponieważ kilka tysięcy dotychczasowych pracowników urządziło bezrobocie. Otóż owa agencya ofiarowała pracodawcom hamburskim robotników polskich pod takimi warunkami:

Berlin, data stempla pocztowego, Biuro dostarczania robotników E. Graevera. Berlin, Invalidenstrasse 138, telefon III 8242.

Ofiaruję wszystkim fabrykom cementu, cukierni, leżarniom, kopalniom itd. robotników, parobków i dziewczyny ze Szlązka i Prus Wschodnich, tudzież Zachodnich. Dostarczam także robotników galicyjskich i wogóle polskich na miejsc niemieckich. Robotnicy galicyjscy i polscy pobierają miesięcznie: żonaci 25—26 marek parobcy i dziewczęta 20 marek. Nadto w naturze tygodniowo: żonaci 10 funtów chleba, parobcy lub kobiety 8 funtów chleba, dalej wszystkie funt kawy jęczmiennej, funt grochu szablatego, funt ryżu, funt tłuszczy wieprzowego, funt mięsa, lub odpowiednią kwotę za funt mięsa, 25 funtów kartofli, 3 i pół litra mleka niezbieranego, 3 i pół litra mleka odłuszczonego, soli wedle potrzeby i pół funta maki na zapalenie potraw; dalej wolne wspólne mieszkanie w domu robotniczym, odgrozione wedle płci, jedno łóżko i welnianą kołdrę. W razie potrzeby proszę korzystać z mojej oferty. Na życzenie każdego czasu układam kosztorysy.

Z wysokim szacunkiem  
E. Graever“.

„Gazeta ludowa Kolońska“ która wydrukowała ten okólnik, zwraca uwagę, że są to pra-

133)

Hrabia L. N. Tolstoj.

## ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 232).

XXV.

Mijając gmach straży ogniowej, dorożka wjechała w podwórze od strony cyrkułu policyjnego i zatrzymała się przy podjeździe.

Na podwórze strażnicy, zakasawszy rękawy, rozmawiali głośno, śmiejąc się, i mylił jakiegoś drągi.

Jak tylko dorożka zatrzymała się, kilku strażników podbiegło i pochwycając ciało aresztanta pod pachy i za nogi, zdjęli go ze skrzyżowanej pod nim dorożki.

Strażnik co przywiózł aresztanta, wysiadłszy z dorożki, machał i rozcierał zdrętwiałą ręką, a potem zdjął czapkę i przeźegnał się. Umarłego wnieśli w drzwi i po schodach na górę. Niechludow poszedł za nimi. W niedużej, brudnej izbie, gdzie wciśniono umarłego, stały cztery tapczany. Na dwóch siedzieli dwaj chorzy w szlafrokach: jeden skrzywiony z obwiązaną szyją, drugi — suchotnik. Dwa tapczany były wolne. Na jednym z nich położyli aresztanta.

Mały człowieczek z błyszczącymi oczyma i wznoszący bezustannie brwi ku górze, w bieleńcu tylko i skarpetkach, szybkim drobnym krokiem podszedł do zwłok aresztanta i zaśmiał

się głośno. Był to waryat, przebywający w przytułku.

— Oho! chcą mnie przestraszyć, — ozwał się. — Tylko, że im się to nie uda, oho!

W ślad za strażnikami, niosącymi zmarłego, weszli rewirowy i felczer.

Felczer podszedł do umarłego, potrząsnął pokrytą piegami, giętką, ale już martwo-błądą ręką aresztanta, potrzymał ją chwilę, a potem puścił. — Ręka opadła bezwładnie na piersi zmarłego.

— No, już gotów, — wygłosił felczer, kiwnąwszy głową, ale, widocznie dla formy rozpiął mokrą, szarą koszulę aresztanta i odgarnąwszy za ucho swe kędzierzawe włosy, przyłożył je do wysokich, wzdętych piersi aresztanta. Wszyscy milczeli. Felczer wyprostował się, kiwnąwszy głową i poruszył palcem najpierw jedną, a potem drugą powiekę, nad szeroko rozwartymi niebieskimi oczyma zmarłego.

— Nie przestraszycie mnie, nie przestraszycie! — wołał waryat, plując przez cały czas w kierunku felczera.

— Cóż? — spytał rewirowy.

— Ha, no cóż? — powtórzył felczer. — Trzeba go wziąć do trupiarni.

— Zobaczcie-no, naprawdę? — spytał.

— Już można się było przekonać, — odparł felczer, przykrywając mimowoli odkrytą pierś zmarłego. Jeszcze trzeba zawołać Macieja, niech on zobaczy! — Pietrow, zejdź no, — rzekł felczer i odszedł od ciała.

— Zanieście do trupiarni, — powiedział rewirowy. — A ty przyjdź do kancelaryi zaraz, podpisz się, — dorzucił, zwracając się do konwojowego żołnierza, co nie opuszczał aresztanta ani na chwilę.

— Słucham, — odparł żołnierz.

Strażnicy podjęli trupa i ponieśli znów na dół po schodach. Niechludow chciał iść za nimi, ale zatrzymał go waryat.

— Pan nie wzmowie, e? To daj mi papierośkę, — ozwał się.

Niechludow wyjął papierośnicę i podał mu. Waryat ruszając bezustannie brwiami, zaczął szybko opowiadać, jak go tu męczą i przesładują. Wszyscy zmówili się przeciwko mu i przez swoje medyumy męczą, straszą.

— Wybacz pan, — przerwał Niechludow i nie dosłuchawszy końca historii, wyszedł na podwórze, aby się dowiedzieć, gdzie zaniesiono umarłego.

Strażnicy z noszami przeszli już całe podwórze i wchodzili do sieni. Niechludow chciał podejść do nich, lecz nadzorca zatrzymał go.

— Czego pan potrzebuje.

— Niczego, — odparł Niechludow.

— Niczego! — To niech pan sobie idzie.

Niechludow zawrócił się i poszedł do dorożkarza. Dorożkarz drzemał, siedząc na koźle. Niechludow zbudził go i kazał jechać w stronę stacyi.

Atoli nie ujechał jeszcze i stu kroków, gdy spotkał telegę, eskortowaną przez konwojowego żołnierza z karabinem, na której leżał inny, widocznie już umarły aresztant. Aresztant leżał na wznak na teledze i ogolona głowa z czarną bródką, do połowy nosa była przykryta szarą płaską czapką, która za każdym poruszeniem telegi trzęsła się i podskakiwała. Woźnica, w grubych butach, prowadził konia. Na końcu szedł stojkowy. Niechludow potrząsnął za ramię swego dorożkarza.

(d. c. n.).

wie do połowy zredukowane ceny niemieckie i norma niemiecka pożywienia. Notabene chodzi tu o takie miasto, jak Hamburg. Na kresach wschodnich państwa pruskiego ceny proponowane są jeszcze niższe i norma pożywienia spada także. Czy owe okólniki „handlowe“ agentów i dostawców nie pachną handlem ludźmi?

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Z Krakowa.** Odbyło się tu uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim z udziałem senatu, profesorów, uczniów i publiczności.

Po nabożeństwie zbrali się wszyscy w auli, gdzie wobec ks. biskupa krakowskiego, dr. Dunajewskiego i przedstawicieli władz zabrał głos prorektor St. hr. Tarnowski, zaznaczając chlubiście ukończone pół tysiąca lat „Almae Matris;“ wspominając zasługi nowego rektora prof. dr. Jakubowskiego (utworzenie szpitala dla dzieci w Krakowie i zakład leczniczy dla kolonii w Rabce) życzył mu, aby jak dziś o pierwszym rektorze Stanisławie ze Skalbmierza, tak kiedyś aby o nim mówiono: „To ten, który zaczynał drugi pięćsetny okres uniwersytetu! Życzenie to zakończył prorektor słowy: „Accipe sceptrum regiminis, catenam dignitatis et annulum sponsalem. Quod felix fortunatumque sit.“ Przy słowach tych wręczył mówca nowemu rektorowi berło, pierścień rektorski, dar obywatelstwa poznańskiego oraz łańcuch złoty. Poczem przemówił nowy rektor, kończąc życzeniem pomyślnego rozwoju dla uniwersytetu na nowe 500 lecie.

Zjazd górniczo-hutniczy liczy przeszło 80 uczestników z całego kraju nadto i z Rosji. Zebranych powitał inż. górniczy Konstanty hr. Plabran, przewodniczącym obrano prof. Szajnochę, sekretarzami—hr. Platera i Riegera. Uchwalono przysłać zjazdy odbywać łącznie ze zjazdami techników polskich, zając się zestawieniem historii górnictwa i hutnictwa polskiego od czasów św. Kingi, aż do monografii z obecnego stanu tych gałęzi. Po dyskusji nad ustaleniem terminologii hutniczej i górniczej, nastąpił odczyt inż. Brzezowskiego z Morawskiej Ostrawy o amonowych materiałach wybuchowych, po południu zaś odczyty Piestraka, Święcickiego, Drobniczka, Franciszka hr. Zamoyńskiego i Łukaszeńskiego. Wspólny obiad zakończył ten pracowity dzień. W poniedziałek po zwiedzeniu Wieliczki zakończył się zjazd pożegnalną kolacją.

W skład grona profesorów Akademii sztuk pięknych wszedł na miejsce Jacka Malczewskiego który sam zrezygnował z posady, artysta-malarz p. Mehofer, laureat wystawy paryskiej.

**Kradzież w Watykanie.** W tych dniach urzędnicy biura administracji pałaców papieskich, położonego między drugim a trzecim piętrem, w głębi dziedzińca św. Damazego, powróciwszy zrana do pracy, przekonali się ze zdumieniem, że kasa żelazna wertheimowska tegoż biura została rozbita, i że popelniona została znaczna kradzież papierów procentowych na sumę 357,000 lirów. Klucz od kasy żelaznej posiada mousignor Contini, drugi zaś jest u kardynała Mocenniego, generalnego kasyera watykańskiego.

Kradzież popelnili mogli tylko osoby dobrze świadome miejscowości, gdyż w Watykanie jest tyle korytarzy, schodów, schodków, wejść, iż obey wcaleby tam zorientować się nie mógł, tem więcej zaś utrudnionem jest dostanie się do wnętrza, że przy wejściach stoją żandarmi papiescy.

Odrazu jednak padło podejrzenie na czterech robotników, którzy pracowali w tej części pałacu; nie wykluczonem zaś jest współnictwo jednego z podrzędnych urzędników biura, co do którego jednak w Watykanie zachowują najściślejszą dyskrecję. Na szczęście, złoczyńcy rozbili tylko górną część i z tej nawet nie zabrali wszystkich papierów procentowych, gdyż niektóre z nich były imienne. Zostawili także pilniki na miejscu. Władze watykańskie, po dopełnieniu pierwszem śledztwie na miejscu, odniosły się prywatnie do policji rzymskiej, skutkiem czego jeden z robotników został już aresztowany, gdyż na nim ciąży silne poszlaki. Zdaje się także, iż Watykan nie poniesie straty, gdyż numery papierów publicznych skradzionych zostały niezwłocznie przesłane drogą telegraficzną wszystkim bankierom. W dolnej nietkniętej części kasy znajdowało się papierów procentowych na 600,000 lirów.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności, ośmielam się prosić o łaskawe umieszczenie poniższego pisma, jako objaśnienie dla sprawozdawcy „Kuryera Polskiego“ № 264, z odczytu d-ra Kramsztyka w Tow. higienicznym o felczerach szpitalnych, pełniących funkcje z felczerstwem nie wspólnego nie mające.

Widocznie p. Lachowi—autorowi artykułu p. t. „Felczer“ dokładniej są znane stosunki, a nade wszystko szkodliwość felczerów dla publiczności, aniżeli p. d-rowsi Kr., skoro jednym zamachem w swej gorliwości dla dobra publicznego—chce zgładzić, nietylko tych, o których prelegent mówił, ale wszystkich felczerów.

Że p. dr. Kr. między innemi postawił żądanie, by odwozić młodzież od fachu felczerskiego, to można mu w tem przyznać dużo słuszności, jako znającemu rzecz. Lecz pan Lach jako nie kompetentny, ale jedynie jako ślepy przyjaciel medycyny, żąda zupełnego zgładzenia ze świata felczerów, jako szkodliwych.

Czuję się przeto obowiązany objaśnić p. L., że felczerzy podlegają tym samym prawom co lekarze. Tak samo, jak i lekarze zostali upoważnieni przez fakultet medyczny, a przez zdanie odpowiednich egzaminów zostają uznani za zdolnych do pełnienia samodzielnie pewnych funkcji w zakres lekarski wchodzących—niesienia pomocy, ulgi cierpiącym, żądającym tego.

Obrady nad zgładzeniem felczerów niejednokrotnie się już toczyły, lecz żadnego rezultatu nie miały, ponieważ do opiekowania się losem felczerów „jedynie dla dobra publicznego“ interesowani, przez nikogo upoważnieni nie byli, jak i obecnie nie są.

Pokazuje się, że władze decydujące zapatrują się z zupełnie innego punktu widzenia na tych, bądź co bądź użytecznych pracowników, skoro nietylko, że nie myślą o zamknięciu szkół felczerskich, jak to radzą troszczący się o dobro publiczne, ale przeciwnie, co raz to nowe otwierają szkoły dla felczerów z wyższym programem nauk, a kończący owe szkoły są tytułowani pomocnikami lekarskimi.

Między felczerami jest znaczna liczba ludzi inteligentnych, traktujących fach swój uczciwie i ze znajomością rzeczy, posiadających więcej niż średnie wykształcenie.

Chcących się przekonać, jak i co felczerzy piszą, uprzejmie proszę o przejrzanie pierwszego lepszego numeru Gazety „Felczer“—pisma wychodzącego w Petersburgu, poświęconego sprawom felczerów, a przekonają się o pracach literackich i naukowych tychże felczerów, o których p. Lachowi spodobało się napisać, że „róża ich jest tyle warta co rada pierwszego lepszego przechodnia innego fachu“.

Felczer—mówi p. Lach—nie zdoła zbadać stanu organizmu, bo się nie zna na jego budowie i działaniu. Wesoly doprawdy aforyzm. Więc szkoła kształcąca felczerów (o przedmiotach wykładowych w tejże szkole zamilczę, bo o ile się zdaje te rzeczy p. Lachowi są obce), a praktyka w szpitalach, nierzadko przy doskonałych lekarzach i profesorach nie daje tej umiejętności?

Ze felczerzy nie wiedzą o tej pracy, potężnych umysłów, która medycynę wciąż doskonali, to być może, bo przecież wszyscy znou tak uczonymi być nie mogą, ale i bez wiedzy, pracy tych potężnych umysłów, można być użytecznym ogółowi. Alboż to zaraz wszyscy pisarze mogą być Kraszewskimi, Sienkiewiczami lub t. pod. znakomitościami? Są tysiące mniejszych, skromnych i skromniutek autorów, których prace także przez ogół są odpowiednio ceniłone.

Między wielu innemi słowami uznania dla maltretowanych przez niego felczerów p. Lach mówi, że potworzą się odpowiednie ogniska, w których lekarze będą mieli właściwych niższych pomocników, a ogół znajdzie opiekunów dla chorych i t. d.

Zamieni stryjek siekierkę na kijek... Utworzy się wtedy falanga prawdziwie ciemnych zażegnawczy i znachorów, których już pełno jest wszędzie, po miastach, wsiach w najodleglejszych zakątkach kraju całego, pod okiem władz różnych, jak i lekarzów i tych wszystkich, którym tylko o dobro publiczności ciągle leży na sercu.

To dziwne zaprawdę, dlaczego niektórzy mówcy i publiczności obrali sobie za zadanie wykazywanie szkodliwości i zbyteczności tylko felczerów, mających w każdym razie rację bytu, a znachorów, zażegnawczy i t. p. pasożytów, odwozających tysiące chorych z drogi racjonalnego leczenia się i z tego powodu cieszących się „obszerną praktyką lekarską“, ze swej opieki wyłączone.

Wielka liczba lekarzy i rosnący ich wpływ, podług p. Lacha, muszą w końcu złamać znaczenie dzisiejszego felczera. A zatem tylko felczera? Pokazuje się z tego, że wobec znachorów czują się wszyscy bezsilnymi i dlatego przeciwko nim nikt kampanii nie chce już więcej wszczynać. Pozostanie więc w każdym razie dla felczerów droga do znachorstwa otwarta, będą wtedy mieli byt materialny, o który, tak lekarz, publicysta, jak i wszyscy się starają, bezporównania pewniejszy, bo nikt, przy pierwszej lepszej okazji napadać na nich nie będzie.

Starszy felczer H. S.

## Ostatnie wiadomości.

Podwójna gra.

Wedle wiadomości ze źródeł angielskich, na dworze chińskim walczą ze sobą dwa prądy. Bogdyhan skłonny jest do nawiązania rokowań pokojowych, lecz cesarzowa wdowa wszystkimi siłami sprzeciwia się temu i popiera prąd antyeuropejski. Kiedy cesarzowa w czasie swej ucieczki z Pekinu przejeżdżała przez miasto Tuang-Czang-Tu, rozkazała wyciąć wszystkich europejczyków, wskutek czego zginęło 15 misjonarzy francuskich.

Faktycznie władza do tej pory znajduje się w rękach cesarzowej, wpływ zaś bogdyhana prawie nie ma znaczenia. Li-Hung-Czang prowadzi grę podwójną; z jednej strony najzupełniej solidaryzuje się z cesarzową, z drugiej znów, w stosunkach z przedstawicielami mocarstw gra rolę wielkiego przyjaciela europejczyków; cała atoli jego dążność skierowaną jest do poróżnienia między sobą mocarstw przy pomocy intryg, w których ten Bismark chiński jest mistrzem.

Korespondent z Tientsinu pisze do londyńskiego „Standarda“, że z rozkazu Li Hung Czanga opublikowano w Poatinfu rozporządzenie, grożące śmiercią każdemu chińczykowi chrześcianiowi, który nie wyrzeknie się swej religii. Okrom tego, Li-Hung-Czang zapewnia chińczyków, że zawarł już pokój z mocarstwami, a to w tym celu, by działania wojsk sprzymierzonych nosiły charakter najazdu.

Nota Bülowa.

Gazety angielskie z wielkiem uznaniem odzywają się o najnowszej nocie hr. Bülowa w sprawie chińskiej i wyrażają nadzieję, że wszystkie mocarstwa zgodzą się na poglądy Bülowa. Jednocześnie wiadomości z Waszyngtonu donoszą, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych skłonny był na nowo przyłączyć się do koncertu mocarstw. Mac Kinley jest zdania, że korpus dyplomatyczny bezwarunkowo śledzić powinien wykonanie kar, na które skazani zostaną winowajcy rozruchów w Chinach. Wedle gazet niemieckich telegram rządu waszyngtońskiego wysłany do Berlina powinien wzmożnić związek przyjaźielski pomiędzy Niemcami i Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Minister spraw zagranicznych Unii północno amerykańskiej urzędownie zawiadomił posła chińskiego przy rządzie Stanów Zjednoczonych, że Mac Kinley bezwarunkowo wymaga, by ks. Tuan i wszyscy przywódcy bokserów ulegli jak najsurowszej karze.

Układy pokojowe z Chinami.

Większość gazet zagranicznych jest zdania, że układy pokojowe z Chinami napotkają wiele trudności. Przedewszystkiem do tej pory niewiadomo jeszcze, gdzie przebywa rząd, z którym rokowania pokojowe mają być nawiązane i z kogo właściwie się składa. Rząd chiński wyznaczył wprawdzie pełnomocników swoich i z posłami swoimi uwierzytelnionymi przy mocarstwach pozostaje w nieustannym związku, sam atoli kryje się w mroku tajemniczym. Nawet list bogdyhana do cesarza Wilhelma nie ma daty ani też nie wskazano miejsca, gdzie zredagowanym został. Instrukcje dane pełnomocnikom odznaczają się niejasnością i wcale nie potwierdzają pokojowego nastroju rządu chińskiego. W ten sposób rząd chiński zawsze będzie mocen nie przyjąć warunków pokoju ułożonych z jego pełnomocnikami lub też same pełnomocnictwa swoich przedstawicieli uzna za nieważne.

W takim stanie rzeczy rokowania pokojowe mogą być tylko wówczas nawiązane, skoro bogdyhan powróci do Pekinu i obejmie faktycznie władzę, obecnie jest on tylko narzędziem w rękach cesarzowej, która bynajmniej nie ma ochoty do zawarcia pokoju i stara się tylko wygrać na czasie, by należycie przygotować się do walki.

## Telegramy.

Londyn, 11 go października. Wybrano 327 stronników teraźniejszego rządu i 164 członków opozycji.

Londyn, 11 października. Urząd wojny rozpuścił do domu większą część milicyi, zwołanej z powodu wojny południowo afrykańskiej.

**Londyn, 11 października.** Ks. Czing otrzymał edykt cesarski z d. 1 b. m., zawierający odpowiedź na memoriał, zachęcający dwór cesarski do powrotu do Pekinu. Cesarz zapowiada powrót, skoro rokowania wezmą obrót pomyślny. Obecność władzy najwyższej jest niezbędną, aby zapobiedz bezprawnemu postępowaniu wielu chińczyków w Pekinie. Mnóstwo chińczyków, zgodnie z edyktem czerwcowym chwytają za broń; na południo-zachodzie zgromadziło się ich 50 tysięcy.

**New York, 10 października.** Z powodu choroby cesarzowej-wdowy cesarz Kwaugsu ma swobodniejszą rękę. Zgadza się na życzenia niemieckie, polecił ściąć książąt Kangyi i Chaschuchas, książąt Chwang, Tsailam i Yin skazał na dożywotnie więzienie, a ks. Tuana skazał na wygnanie do odległych gubernii.

**Szanghaj, 10 października.** Nadeszła wiadomość, że armia związkowa dotarła do Paoting-fu bez oporu.

**Paryż, 11 października.** Otrzymano tu wiadomość, że boerzy odebrali Wepener, Rouxville i Ficksburg.

**Paryż, 11 października.** Wojska francuskie po pozostawieniu niewielkiego kontyngentu w Pekinie, cofną się w tych dniach do Tientsiu. Odwrót ten niepokoi Europejczyków, zamieszkałych w Chinach.

**Pekin, 11 października.** Członkowie ciała dyplomatycznego otrzymali kopie edyktów, pozbawiających książąt urzędów. Książę Tuan pozbawiony zostaje urzędu, pensji i oddany ministeryum dworu celem ukarania. Kanji i Czao-czuczno oddani zostają władzy centralnej. Cesarz przywiązuje wielką wagę do tego, że nie zaniechał surowego ukarania członków własnej rodziny, którym zarzuca złe prowadzenie spraw państwowych.

**Budapeszt, 11 października.** Magistrat tutejszy uchwalił usunąć naukę języka niemieckiego ze wszystkich szkół ludowych, utrzymywanych kosztem miasta.

#### CEDULA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 11 października).

Berlin i Hamburg	)czeki . . . . .	46.30
	)3 miesięcz. . . . .	45.85
Paryż i Bruksela	)czeki . . . . .	37.70
	)3 miesięcz. . . . .	37.40
Londyn	)czeki . . . . .	94.75
	)3-miesięczne . . . . .	93.80
Wiedeń	)czeki . . . . .	39.20
Amsterdam	)czeki . . . . .	78.40
	)3-miesięczne . . . . .	77.55
Kopenhaga	. . . . .	52.05

W Sobotę, jako w 4 rocznicę śmierci  
**ś. p. Walentego Kolińskiego**

odbędzie się msza żałobna w kościele  
św. Józefa o godzinie 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano, na którą  
życzliwych zaprasza

**Rodzina.**

#### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**Zięciowi p. Bagana.** Wzmiance naszej, zamieszczonej w № 224 ta tylko zaszła pomyłka, że komisya budowlano-poliejna wydała decyzję, iż wygięcie się sufitów i skrzywienia pieców nie grożą niebezpieczeństwem, ponieważ groch, o który Panu chodzi, a który był przyczyną tych wygięć, usunięty został jeszcze w roku 1896. Myśmy więc tylko mylnie zaznaczyli, że groch będzie usunięty.

**Panu R.** Rzeczywiście, „Männergesangverein“ brał udział w zjeździe śpiewaczym w Toruniu.

**Panu Pawłowi M.** Prosimy o podanie swego adresu oraz wymienienie, o kogo Panu chodzi. Najlepiej porozumieć się ustnie z redakcją.

**P. L. S.** Nieporozumień żadnych być nie może. Wystarczy spojrzeć na datę numeru, a wówczas łatwo wyliczyć, kiedy było wczoraj lub onegdaj.

**Pani Ch.** Żądanego adresu nie posiadamy.—Najlepiej zgłosić się do dyrektora „Lutni“ p. A. Dworzaczka, on bowiem przyjmuje zapisy do chóru żeńskiego.

#### Reklamy.

Lekarz-Dentysta

**ADOLF ŻADIEWICZ**

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej,  
przeprowadził się  
**na ul. Piotrkowską 120.**

**Dr. MAZEL**

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista  
chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

**PIOTRKOWSKA № 121,**

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 popołudniu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24-140-0

WŁAŚCICIELKA MAGAZYNU MÓD

„**M<sup>me</sup> Marie**“  
(Morawska)

po powrocie z Paryża poleca wytworne modele  
paryskie.

**Łódź, Zielona № 5,**

vis-à-vis Nowej Synagogi. 1205-3-1

#### LISTA PRZYJEZDNYCH.

**HOTEL POLSKI.** Zieleniewski ze Smolie — Rybarkiewicz z Małaczewa — Pani Kossobudzka ze Staszowa — Sambor i Hereiger z Bendzina — Mrozowski i Lewkiewicz z Warszawy — Dobrzyński z Włocławka.



# MAURYCY TAUBER

Dyrektor Banku Handlowego w Łodzi.

Po długich i ciężkich cierpieniach, w d. 10 b. m., o godzinie 9 wieczorem rozstał się z tym światem, pozostawiając w nieutulonym smutku: żonę, dzieci, rodzinę i przyjaciół.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Średniej № 16 na cmentarz ewangelicki nastąpi w sobotę dnia 13 b. m. o godz. 3 po południu.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu wczorajszym

Ś. P.

# MAURYCY TAUBER

dyrektor Banku Handlowego w Łodzi, który prawie od 27 lat bez przerwy pracę swoją poświęcał instytucji naszej i z oddaniem się w każdej chwili tejże służył.

Dzięki wybitnym zdolnościom kupieckim zmarły w znacznej mierze przyczynił się do rozwoju banku, dla którego nieocenione położył zasługi.

Zalety charakteru zjednały Mu szczerych przyjaciół wśród różnych warstw tutejszych, a wśród nas zapewniły Mu po wszystkie czasy zaszczytne i niezatarte wspomnienie.

Niech Mu ziemia lekka będzie!

Rada i Zarząd Banku Handlowego w Łodzi.

Łódź 11 października 1900 r.

W dniu 10 b. m. rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach czcigodny nasz dyrektor

Ś. P.

# MAURYCY TAUBER

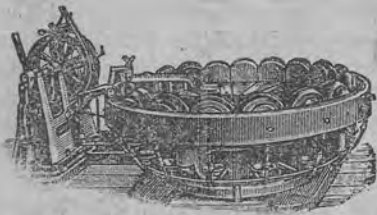
W przedwczesnie zgasłym tracimy nieodżałowanego i zawsze troszczącego się o nas szefa, który dzięki niezmiernie pracowitej i sile wytwórczej służył nam wszystkim za światły obraz i przykład.

Zalety serca i umysłu, któremi odznaczał się zmarły, zjednały mu ogólną miłość i szacunek a w sercach naszych pozostawiły głęboki i trwały żal.

Pokój jego duszy!

Urzednicy Banku Handlowego w Łodzi.

Ważne dla właścicieli wozów i powozów.



Wciągnąwszy w prze-  
ciągu zaledwie 2 mie-  
sięcy

**2000**

obręczy żelaznych na koła różnego rodzaju za pomocą pa-  
tentowanej maszyny

„WEST'A”

sposobem hydraulicznym na zimno  
FABRYKA

„**Wulkan**”

(K. ROBOWSKI i H. WAGNER)

2-1 ul. Mikołajewska № 56,

może obecnie w tym względzie, przedstawić najpoważniejsze  
refereneye miejscowe i zamiejscowe.

Ważne dla właścicieli wozów i powozów.

Matychmiastowe nakładanie obręczy na koła różnych wymiarów.

Zacieśnianie starych luźnych obręczy na kołach różnego rodzaju.

OGRÓDEK FIEBŁOWSKI  
**MARYI ZARZYCKIEJ**  
przyjmuje codziennie.  
Mikołajewska 31, parter.  
1072-36-4

**ZAKŁAD MALARSKI**  
**JÓZEFA GÓRSKIEGO**  
PIOTRKOWSKA 103.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie  
malarstwa wchodzące sumiennie i aku-  
ratnie, po cenach normalnych, z czem  
poleca się łaskawym względem pp. fa-  
brykantów i obywateli.

Z szacunkiem **J. Górski.**  
Przyjmuje wszelkie szyldy.



Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi  
PRACOWNIA

Haftów i znaczenia bielizny  
**D. MAZURKIEWICZOWEJ**

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie  
haftu wchodzące, gwarantuje artysty-  
czne wykończenie po możliwie niz-  
kich cenach.

Tamże są do sprzedania przody haf-  
towane do koszul damskich.

Szkoła Rzemiosł dla kobiet  
**F. ARLET**

Długa № 46.

Przyjmuje zapis uczenie codziennie.  
Programy otrzymać można w szkole  
i księgarni Nowacki i Berlach. 12-3

**Dr. Leon Silberstein**

Leczy specjalnie:

**Choroby skórne i weneryczne**

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8  
wieczorem. Panie od 5-6 po południu

**Ewangelicka N. 7.**

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6  
popołudniu. 616

**Ogłoszenia drobne.**

**Askanas, p. adwokat, przysięgli.** Cegiel-  
niana № 15. Sprawy sądowe. Porady  
prawne. Redakcja kontraktów, wszelkich  
aktów prawnych, prośb i podań do wszyst-  
kich władz 3-3spw

**A.** Poszukuję 3000 rb., zabezpieczenie  
hypoteczne, posesya bez długu i poży-  
czki Towarzystwa Kredytowego. Oferty  
Wierzbicki, Łódź ul. Średnia № 30.  
3-1

**B.** Bona władająca rosyjskim, polskim i nie-  
mieckim językiem poszukuje miejsca  
w domu chrześcijańskim. Oferty składać  
w red. „Rozwoju“ pod „Bona“.  
d.

**D.** Do wynajęcia od 1 października 3 poko-  
je z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkow-  
ska № 192 m. 8, III piętro (oficyna).  
1158-d-27

**D.** Do sprzedania jest zaraz sklep kolonialno-  
dystrybucyjny na dogodnych warunkach.  
Wiadomość w redakcji „Rozwoju“ 6-3

**E.** Egzystencya pewna. Sklep bielizniano-  
galanteryjny z wyrobioną klientelą jest  
zaraz do sprzedania. Komorne bardzo niz-  
kie. Kapitał wymagalny rb. 1000-1200.  
Wiadomość w Sali Licytacyjnej ul. Dziel-  
na № 25. 4-4ppsp

**F.** Fortepian „Gentscha“, angielska mecha-  
nika, system krzyżowy, krótki do sprze-  
dania. Cena 340 rb. Konstanyńska  
№ 5 m. 13. 3-1

**F.** Fieblówka z patentem poszukuje posady  
w miejscu lub na prowincyi. Oferty  
w redakcji „Rozwoju“ pod lit. A. K.

Jest do sprzedania bryka na resorach u  
W-go Wężyka w Hotelu polskim. 3-2.

**K.** Koks tanio w składzie węgla. Mikołaj-  
ewska 12 4-3

**M.** Młoda osoba z 4-klasowym wykształce-  
niem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty  
w redakcji „Rozwoju“ pod lit. X. Y.  
1106-0-d.

**M.** Młody człowiek z czteroklasowym wy-  
kształceniem poszukuje odpowiedniego  
zajęcia. Oferty w redakcji „Rozwoju“  
pod lit. „Z“. d-4

**M.** Maszynistka do pończoch potrzebna do  
sklepu K. Frankowskiej Mikołajewska  
№ 27. Paniąka znająca szydełko i zna-  
cznie potrzebna na stałe. 3-2

**M.** Mleczarnia do odstąpienia zaraz z powo-  
du wyjazdu. Wiadomość w mleczarni  
ul. Nawrot № 44. 6-2

**O.** Obiady gospodarskie w domu prywatnym  
po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4,  
I piętro. d-11

**O.** Osoba znająca krawiecczyznę poszukuje  
miejsca w domach prywatnych. Oferty  
w redakcji „Rozwoju“ pod lit. H. K.

**O.** Otomana, sześć krzeseł i różne sprzęty  
domowe są do sprzedania zaraz. Kon-  
stantynowska № 90 m. 7. 3-1

**P.** Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 paź-  
dziernika. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze  
piętro. d-12

**P.** Pianina są do wynajęcia. Strojenie i re-  
peracye fortepianów i pianin przyjmuje  
się. Widzewska № 86. m. 12. 3-3ppp

**P.** Przystąpię do wspólni z 2000 rb. do 'a-  
kiegokolwiek handlu w Łodzi lub gdzie-  
kolwiek z panną albo wdową bezdzietną  
do lat 30. Oferty składać w redakcji  
„Rozwoju“ pod „Samotny“.  
3-1

**P.** Potrzebny subjekt fryzjerski zaraz. Ul.  
Średnia № 26. 2-1

**R.** Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje  
się do reperacyi w fabryce kamieni  
młynskich i narzędzi młynarskich Karola  
Asa, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki  
maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegiels-  
kiego w Poznaniu. 701-91-d.

**W.** Wolant do sprzedania. Podleśna № 9.

**W.** Wolant do sprzedania za rb. 120. Wia-  
domość ul. Mikołajewska № 20.  
3-3wsp

**Z.** Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne.  
Piotrkowska 92 m. 75. d.

**Z.** Zaraz różne mieszkania do wynajęcia. Ul.  
Widzewska № 104. 6-3

**Z.** Zaginęła książeczka legitymacyjna na  
imię Mateusza Gryczyńskiego wydana  
z magistratu m. Łodzi. 3-2

**Z.** Zaginęła karta pobytu na imię Marcina  
Klyss wydana z magistratu m. Łodzi. 3-1

**Z.** Zaginęła karta pobytu na imię Dyonize-  
go Wrońskiego wydana z gminy Na-  
kielnica 3-3

**Helenów.**

Do naszej od 1 go października niezajętej

**Restauracyi**

poszukujemy zdolnego i odpowiedzialnego restauratora. Tylko  
osoby, które będą w stanie restauracyę podnieść do właściwe-  
go poziomu, zechcą składać oferty do Zarządu Helenowa.

Sukcesorowie **K. Anstadta.**

**WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,  
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA**

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

**p. f. „HELENA“**

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, franki, portyery, dywany, meble do pra-  
nia i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonuje wszelkie roboty  
w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 go-  
dzin. 55-25-25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

**Szkoła rzemiosł dla kobiet**  
**ZOFII KNOROWSKIEJ**

ulica Piotrkowska № 14 m. 6

tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów  
i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliomi-  
niatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle  
itp. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach.  
Za całą naukę 10 lekcji opłata 5 rb. Szkoła wydaje dyplomy.